

MAREK ŻMIGRODZKI

ur. 1946; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, muzyka, jazz session, Andrzej Czarkowski, "Bale w Jedyńce", pan Janik, "Agro", Paweł Falkiewicz, Wojciech Kacperski, lubelscy muzycy, „New Orleans Stompers”

Spotykaliśmy się i organizowaliśmy jam session, poza tym grało się w wielu miejscach

Akademia Medyczna, dzisiaj Uniwersytet, miała zespół. Tak jak powiedziałem, Andrzej Czarkowski, nasz przyjaciel i farmaceuta, on się wszystkim zajmował, a myśmy tylko przychodzili i sobie grali. Próby organizował i organizował po prostu te nasze grania potem. To nie były koncerty, to były grania. Ale od czasu do czasu, z inspiracji już nie pamiętam kogo, były tak zwane jam session, gdzie grajkowie i muzycy spotykali się, i sobie grali do rana nieraz. W kinie „Kosmos”, co już go zburzyli, tam żeśmy grali nieraz. O! Jeszcze pamiętam, bardzo często były tak zwane „Bale w Jedyńce”. Jedyńka to było liceum, które dzisiaj jest liceum numer 5 na Lipowej, i to się nazywały „Bale w Jedyńce”. Dyrektorem był pan Janik, który oprócz tego, że był dyrektorem, to uczył nas łaciny na UMCS-ie. Nas prawników uczył łaciny, był wykładowcą łaciny, ale jednocześnie miał bardzo ładne córki. I one przyciągały muzyków, i nie tylko. I pan dyrektor Janik czasami wynajmował nas na bal. Co to znaczy bal? W Sylwestra graliśmy, każdy gdzieś tam, ale to był „Bal w Jedyńce” zawsze 1 stycznia, nie w Sylwestra, ale 1 stycznia. No i tam schodzili się też różni muzycy, ci co mieli granie, jak to się mówi za pieniądze, a ci co nie mieli, też przychodzili sobie pograć, i to było takie wydarzenie. Co było jeszcze? Bale w „Agro”. „Agro” jest naprzeciwko weterynarii. Tam była piękna sala i też w „Agro” były regularne bale, na których żeśmy grali - raz my, raz Paweł Falkiewicz, bo Paweł Falkiewicz miał dobry zespół zawodowy. Paweł już dawno nie żyje. Ale też pamiętam, że w humanistyce graliśmy, myśmy nie byli zespołem UMCS-u, ale humanistyka też urządziła bale, ZSP chyba było organizatorem, o ile dobrze pamiętam. Żyją jeszcze szefowie ZSP z tamtych lat: Antek Pieniążek, który był dziekanem na Wydziale Prawa przez wiele lat, Marek Przylepa - dyrektor szpitala na Jaczewskiego. On był kiedyś znanym działaczem ZSP. Było w sumie właśnie takie wąskie grono, relatywnie

wąskie grono, jak na Lublin. A później ci muzycy z prawdziwego zdarzenia zaczęli się rozjeżdzać. Pliwko wyjechał gdzieś tam do Warszawy, to był wybitny muzyk. Witek Miszczak wiem, że jeździł po świecie, koncertował, w Krakowie trochę spędził czasu, ale i za granicą koncertował. Jako młody chłopiec byłem szczęśliwy, że mogłem zagrać kiedyś z takim saksofonistą - Muniakiem. To znane nazwisko dosyć było. I jeszcze bardziej byłem szczęśliwy, jak trochę się zaprzyjaźniłem, już nie pamiętam w jaki to sposób, ale był taki Wojtek Kacperski. On grał na pianinie w jednym z najlepszych dixielandowych zespołów w Polsce, który nazywał się „New Orleans Stompers”, to „Stompersi” popularnie. No, dla mnie jako młodego chłopaka, poznać z takiego zespołu muzyka jak on, [to była duża rzecz]. Przyjeżdżał do nas, przyjaźniliśmy się, pokazywał mi różne rzeczy, te zmiany, rozwiązania różne muzyczne na pianinie. Wiele się od niego nauczyłem, nie mówiąc, że przede wszystkim, to mi bardzo pochwalało, że ja młody, kilkunastoletni chłopak znam takiego człowieka, który mi aż tak bardzo imponował.

Data i miejsce nagrania	2016-10-24, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"